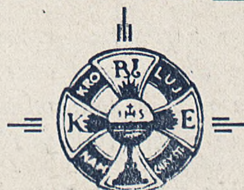
Rok VI Tarnów, dnia 2 stycznia 1938 r. Nr 1

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI





Boże Dzieciątko, co w żłobie leży, przyjmie z radością hołd od pasterzy!

Witaj Nowy Roku!

Ranne zorze zza chmur wstają,
słońce błysło zza obłoku,
ludzie raźnie świt witają,
witajże nam, Nowy Roku!

Witajże nam w naszej chacie,
witajże nam, gościu miły,
uśmiechnięty, w białej szacie,
czy nam niesiesz nowe siły?

Roku Nowy, proszę śmiało,
choć nie mam dla cię ofiary —
spraw, by wszystkim nam się działo
lepiej niżli w roku starym.

Niech każdy ma, co potrzeba,
zdrowie, szczęście w życiu gładkiem,
radość, zapał, no i... chleba
powszedniego pod dostatkiem!

Niech rozsądek z serca zdrowy
daje wielki czyn, zamiary,
spraw to wszystko Roku Nowy,
byś był lepszym niż rok stary!

Wł. K.

Najpiękniejszy wieczór Szymona

Śnieg skrzypiał pod nogami, aż przyjemnie było iść w ten księżycowy wieczór.

— Piękny czas na Nowy Rok — pomyślał stary Szymon spiesząc przez wieś do domu Mróz zaczynał mu się już wkradać pod cienką kurtkę, chciał więc jak najprędzej znaleźć się przy gorącym piecu. Z żalem jednak przypomniał sobie, że jest sam, więc izbę zastanie zimną.

Przechodził właśnie koło gospodarstwa Wawrzka. Dużo mu on kiedyś wyrządził krzywdy, której Szymon nie chciał przebaczyć. Wawrzek i żona już pomarli, zostało po nich dwoje sierot. Żyły w zapomnieniu, rzadko kto im dobre słowo powiedział, rzadko kto nakarmił.

Kiedyś przyszły do chałupy Szymonowej i prosiły o kawałek chleba, ale stary wpadł w taką złość, że kijem je wygnał z podwórza, a potem przez tydzień chodził smutny.

Teraz zatrzymał się i spojrzał pod płot, co gospodarstwo Wawrzka otaczał. Zdawało mu się, że coś się tam poruszyło. Zbliżył się więc i spojrzał uważnie.

— Co wy tu robicie? — spytał, dostrzegłszy dwoje dzieci skurczonych przy ogrodzeniu.

Ciche łkanie odpowiedziało mu niby echo jakieś dalekie.

Szymon pochylił się i popatrzył uważniej. W twardej jego piersi coś się poruszyło niespokojnie, a żal szarpnął niby kleszczami.

— Wy Wawrzkowe?

— Tak...

— Idźcie do chałupy, bo zmarzniecie...

— Kiedy nas gospodyni wygnała, bo nie ma czym karmić darmozjadów...

— Wygnała was na taki mróz!

Szymon spojrzał przed siebie. W jasnym blasku księżyca zobaczył wyraźnie wieżycę kościoła, gdzie się jeszcze dziś modlił. Rozejrzał się, jakby wstydził się czegoś, poczem szybko zdjął kożuch i otulił dzieci mówiąc:

— Chodźcie do mnie. Z mojej chałupy nikt już was nie wygoni na taki mróz, ani na słotę. *S. D.*

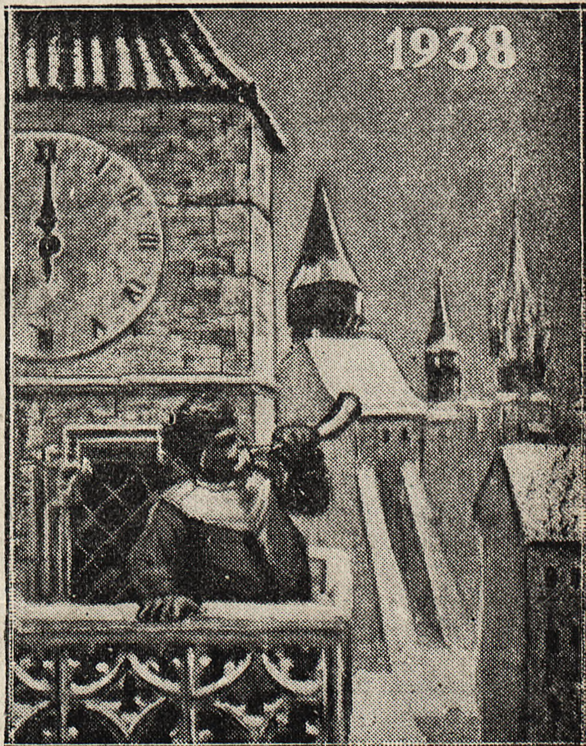
Uczcie się dzieci!

Wiedza to skarb drogi.
Kto bez nauki
ten bardzo ubogi.
Jak słońce z nieba
tak ona nam świeci,
uczcie się dzieci!

Nauka jedynie
dusze i serca
wasze wraz rozwinie.
Więc niech do pracy
zapał się w was nieci,
uczcie się dzieci!

Z Nowym Rokiem oto
trza do nauki
znów się wziąć z ochotą!
W pracy, zabawie
rok ten wnet przeleci —
uczcie się dzieci!

Tad. K.



Anielska złota księga

Rok 1937 dobiegał końca. Jeszcze godzin kilka, a wybije dwunasta godzina. Na ziemi uderzą zegary w jednogłośny hymn pożegnalny. Na niebie hen w obłokach srebrne aniołów dzwony studźwięcznym zagrają hejnałem. Jeszcze tylko chwil kilka...

Przecudny anioł białoskrzydły z księgą rozwartą usiadł pomiędzy chmurkami. Złote pióro umaczał w ciemnym nieba szafirze i pisał, pisał... Czasem kartę odwrócił i pisał dalej.

Jasne włosy wiatr mu rozwiewał, aż uniosła się od nich po niebie złocista smuga.

Na firmamencie niebieskim świe-

ciły wesoło gwiazdki. Migały do siebie figlarnie i zwartym kołem otoczyły piszącego anioła. Rade by bardzo wiedzieć, jakie to zadanie wyznaczył Stwórca na dzisiaj Swemu sekretarzowi. Ale aniołek nie lubił, żeby mu przeszkadzano. Gdy tylko zauważył, że któraś gwiazdka mocniej okiem zerka w jego stronę, zasłaniał się gęstą chmurką.

Jedna tylko największa ciekawska nie dała za wygraną. Dotąd świdrowała chmurkę ostrym promyczkiem, aż chmurka nieszczęsna pękła na dwoje. Wtedy poprzez szczelinę gwiazdka niedyskretna zajrzała w złotą księgę. A właśnie anioł grubą linią podkreślał imię: **Staś**. I dalej pisał tak: — Rok 1937 Staś przeżył pięknie. Jego Anioł Stróż zdał mi dziś rano raport. Staś starał się być grzecznym i miłym, pracował, ile umiał i mógł, pomagał mamusi i uczył się pilnie. Nie skrzywdził nikogo. Pacierz odmawiał nabożnie i dzielił się drugim śniadaniem z biednym kolegą w przedszkolu. Anioł Stróż prosi o błogosławieństwo dla Stasia na rok 1938.

Gwiazdka zatańczyła z radości wśród towarzyszek.

— Widzicie, jaki mój Staś kochany, jaki miły?!

Wysunęła się zza chmurki i spojrzała w przepaść ku ziemi. W białym domku podmiejskim dwoje błękitnych ocząt patrzało w niebo przez szyby okienka. Gwiazdka serdecznie spojrzała w te śliczne źrenice, uśmiechnęła się i szczerozłotą dłonią posłała małemu Stasiowi ciche pozdrowienie.

W tej samej chwili Staś zobaczył, jak z niezmierzonych wysokości, z nieba, leciał ku ziemi płomienisty, iskrzący się krążek.

— O, mamusiu, gwiazdka leci, moja gwiazdeczka.

— To tylko jakaś mała cząstka, Stasiu, oderwała się od niej i podróżuje po wszechświecie. Taki ułamek gwiazdy nazywa się meteor. A twoja gwiazda, patrz Stasiu, jak świeciła tak świeci.

— Widzę mamusiu. Jak to dobrze, że nie spadła, bo ślicznie mruga do mnie swym złotym promyczkiem.

— Cieszy się, że słuchałeś dziś tatusia

— A skąd ona to wie?

— Może widzi przez okienko, a może powiedział jej twój Anioł Stróż.

— Może jej dziś powiedział? Mówiła mi kiedyś mamusia, że w ostatni dzień roku pisze anioł w księdze o każdym dziecku.

— Jak myśli mateczka, czy Dzieciątko Jezus będzie zadowolone ze mnie, gdy Mu aniołek księgę pokaże?

— Myślę, że tak.

— Jabym chciał, w tym roku, co się zacznie, nigdy nie zasmucać Pana Jezusa, ani mamusi i tatusia.

— Dobrze, synku, ale pamiętaj o tym! — rzekła mama, uściskała malca serdecznie i ułożyła do snu.

W kilka godzin potem wybiła dwunasta godzina. Mały Staś zbudzony dźwiękiem bijącego zegara otworzył oczy.

— Mamusiu, czy już się Nowy Rok zaczyna?

— Tak, Stasiu.

— A Anioł Stróż jest przy mnie?

— Jest, na pewno jest i będzie z tobą cały rok. Śpij syneczku.

— Dobranoc mamo.

Irena Breza.